Nr 248. Kraków, Piątek 28 Października 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje **10 h.**, z przesyłką pocztową **12 h.** — **We Lwowie** w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piekna. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Ropczee i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kamińskiego. Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Rekonstrukcya gabinetu Koerbera.

Z Wiednia pisze nam korespondent nasz pod datą 26 października:

(—r.) Mamy rekonstrukcyę gabinetu dra Koerbera. Jest ona, wbrew zaprzeczeniom z pewnej strony, pełnem potwierdzeniem podanej przezemnie wiadomości o wyjęciu z pod obstrukcyi budżetu i spraw zapomogowych. Rekonstrukcya gabinetu wraz z nominacyą nowego czeskiego ministra pokazuje jasno, że pomiędzy rządem a stronnictwami czeskiemi, jeśli jeszcze nie przyszło do zupełnego porozumienia, to w każdym razie ułożono już preliminarya układu, zawieszającego obstrukcyę, którą rząd starać się będzie za pośrednictwem nowych ministrów: profesora dra Randy i Buquoy'a, usunąć całkowicie. Zaznaczyć przytem należy, że widoki pomyślnego działania w tym kierunku są wcale dobre. Rząd, tworząc przy niemieckich seminaryach nauczycielskich na Śląsku równoległe klasy słowiańskie, dał dowód, że nie chce dalej pozostawać w niewoli stronnictw niemieckich, t. j. czynić tylko to, na co te stronnictwa udzielają swojego przyzwolenia. Pod tym względem sprawa „paralelek“ śląskich posiadała wielką doniosłość polityczną i rozpoczęła niejako samoistną politykę prezydenta gabinetu, która obecnie wstępuje w stadyum rozwoju.

Rekonstrukcya gabinetu jest w każdym razie niespodzianką, sprawia też tu wrażenie sensacyjne, szczególnie wśród stronnictw niemieckich, których dr Koerber, jak się okazuje, wcale nie wtajemniczał w swoje zamiary. Znamiennem zwłaszcza jest mianowanie ministra czeskiego, które bez poprzedniego porozumienia się dra Koerbera z przywódcami czeskimi stanowczo nastąpić nie mogło. Na tem też mianowaniu polega doniosłość polityczna rekonstrukcyi gabinetu. Można ją sobie tłómaczyć, jak się komu podoba, jedno jest rzeczą pewną, że nie oznacza ona zwrotu prezydenta gabinetu ku lewicy niemieckiej, lecz przeciwnie, wskazuje na chęć zbliżenia się do stronnictw, które ongi tworzyły prawicę. Nowy minister czeski, to namacalne ustępstwo dla Czechów; wskazuje ono wyraźnie, że rząd zamierza za jego pośrednictwem utrzymywać łączność ze stronnictwami czeskiemi i dalej z niemi rokować.

Nowy minister czeski w gabinecie dra Koerbera, będzie także widomym znakiem, że Czesi odstąpili od swej uchwały nie utrzymywania żadnych stosunków z obecnym rządem, a w logicznem następstwie także od dążenia do obalenia go, co niedawno jeszcze stawiano ze strony czeskiej jako pierwsze i główne zadanie. — Ustąpienie ministra skarbu dra Boehm-Bawerka, który aczkolwiek nie był narodowcem niemieckim, niemniej stanowczo przechylał się na stronę niemiecką i czeskim wymaganiom i potrzebom gospodarczym prawie zawsze stawiał zapory, często nawet bardzo nieuzasadnione — może równie być poczytane za ustępstwo wobec Czechów, tembardziej, ponieważ miejsce dra Boehm-Bawerka zajmie nieuprzedzony urzędnik, dotychczasowy dyrektor pocztowej Kasy oszczędności, dr Kosel, który stosować się będzie najzupełniej do woli i wskazówek prezydenta gabinetu.

Nowy minister rolnictwa Ferdynand hr. Buquoy będzie przedstawicielem interesów agrarnych w gabinecie, jego nominacyę można więc uważać za ustępstwo zarówno dla czeskich, jak dla niemieckich agraryuszów. Jakkolwiek bowiem nowy minister, na co wskazuje jego nazwisko, należy do tak zwanej szlachty dziejowej i uważa się za Niemca, związany jest tylu względami z szlachtą czeską, że prawdopodobnie także w parlamentarnym klubie czeskich „obszarników“ będzie on mile widziany.

Staroczech prof. dr Randa, człowiek wielce umiarkowany, jest mimo to Czechem narodowym. Należał on do najbliższych przyjaciół osobistych i politycznych dra Riegera, a w Czechach i poza ich obrębem jest bardzo poważany i znany jako znamienity pracownik i autor dzieł naukowych.

Bądź co bądź, wstępujemy w nową fazę życia parlamentarnego i już dziś można powiedzieć, że jeśli nie zajdą niespodziewane wypadki, istotnie zanosi się na uzdrowienie stosunków politycznych i na zakończenie obstrukcyjnej jałowości parlamentu.

Pytanie tylko, jakie stanowisko zajmą Niemcy i czy oni teraz nie przejdą do obstrukcyi.

Rekonstrukcyę gabinetu omawia obszernie tak prasa niemiecka, jak i czeska. Jeśli zaś głosy prasy są w tym wypadku rzeczywiście wyrazem usposobienia w dotyczących kołach, to należałoby z nich wnosić, że usposobienie wobec tego faktu jest daleko lepsze w kołach czeskich, niż w niemieckich. Fakt, że prasa czeska traktuje tę sprawę stosunkowo bardzo chłodno, podczas gdy niemiecka zdradza widoczną niepewność i niepokój, przemawiałby za tem, że jeśli nie jest to ze strony niemieckiej jedynie komedyą, to zmiana w gabinecie naprawdę zaskoczyła Niemców niespodziewanie i na razie nie wiedzą, co o niej sądzić. Ogólne zainteresowanie skupia się przytem wyłącznie niemal około nominacyi nowego czeskiego ministra-rodaka; do zmian na stanowiskach ministra finansów i ministra rolnictwa tak Niemcy, jak i Czesi mniejszą przywiązują wagę. Powiedziećby nawet można, że nowych ministrów na tych dwóch stanowiskach także i Niemcy witają sympatycznie.

Rządowi zależy najwidoczniej na tem, ażeby uspokoić Niemców i zapobiedz zerwaniu się burzy po ich stronie. Półurzędowe organa zapewniają więc zgodnie, że jest to tylko zmiana osób, a nie zmiana systemu, że także powołanie do gabinetu dra Randy jest tylko przywróceniem tego, co już było, a nie nowością, któraby zapowiadała zasadnicze zmiany w kierunku politycznym gabinetu. — Równocześnie atoli i te organa dają wyraz nadziei, że w sytuacyi parlamentarnej nastąpić może korzystna zmiana.

Natomiast z innych głosów prasy wyłania się już przypuszczenie, iż rekonstrukcyę gabinetu uważać trzeba za pierwszy objaw energiczniejszej inicyatywy rządu w kierunku sanacyi parlamentu. Uroczyste zapewnienia, że dr Koerber nie zawarł z Czechami przed tą zmianą obowiązującego obie strony paktu, spotykają się z niedowierzaniem. Inspirowana z kół niemieckiej partyi ludowej „Deutsch Nationale Korrespondenz“ domyśla się, że dr Koerber nie byłby zamianował nowego czeskiego ministra rodaka, gdyby nie był ze strony czeskiej otrzymał rękojmi, iż obstrukcya czeska ustanie. — Inne korzyści, jakie w zamian za to przyrzeczono Czechom, uwidocznią się zapewne już w przyszłorocznym budżecie. Konserwatywny „Vaterland“, który z radością niemal wita nominacyę dra Randy, polemizuje z twierdzeniem „Narodnich Listów“, że jest to tylko „restitutio in integro“, przyczem zwraca Czechom uwagę, że gdy posiadali ministra rodaka, nie urządzali obstrukcyi. Zapewne więc i teraz tak będzie. Zaniechania obstrukcyi ze strony Czechów spodziewa się także „Neues Wien. Tageblatt“, który dodaje jednakże, że pewności co do tego niema.

Pisma czeskie usiłują przedstawić sprawę tak, jakoby nominacya dra Randy nie obowiązywała Czechów do niczego. „Narodni Listy“ oświadczają, że Czesi czekać będą dalszych czynów dra Koerbera. „Konser. Korrespondenz“ zaznacza również, że jeśli Czesi mają zmienić swoją taktykę, dr Koerber musi spełnić inne jeszcze warunki przedwstępne, musi przedewszystkiem podjąć się pośrednictwa między nimi a koroną, co też zapewne nastąpi podczas przyszłej sesyi. Dr Forzt zapytany o swoje zdanie, oświadczył, że Czesi walczyli dotychczas tylko o oswobodzenie państwa i rządu od jednostronnego veta Niemców. Najbliższa już przyszłość pokaże, czy i o ile zbliżamy się do tego celu. Ogólnie jednakże rzecz biorąc, prasa czeska nie przeczy możliwości zmiany w taktyce Czechów.

Największe zaniepokojenie okazują Wszechniemcy. „Alld. Korresp.“ zapowiada już z tej strony wniosek o zamianowanie także niemieckiego ministra rodaka. — Także poseł Prade uważa to za warunek, od którego zależeć będzie dalsze stanowisko Niemców.

Inny poseł wiedeński twierdzi w wiedeńskiej „Zeit“, że obecna rekonstrukcya gabinetu jest dowodem, iż dr Koerber czuje się dziś silniejszym niż kiedykolwiek. Obawia się „Zeit“ dalej, że za plecami Niemców dokonują się inne jeszcze nieprzyjemne dla Niemców niespodzianki.

W celu uspokojenia Niemców, dr Koerber zaprosił już na dziś przywódców ich stronnictw na konferencyę. Z wyjątkiem dra Grossa stawią się podobno wszyscy. Słychać że nowa sesya Rady państwa zwołaną będzie na 17 listopada.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 24 października.

(Nastrój z powodu mobilizacyi. — Odezwa do rekrutów. — Zgromadzenie robotnicze i krwawe starcie z policyą.)

Rozdrażnienie wśród szerokich mas ludności, spowodowane zapowiedzią mobilizacyi, przybiera obecnie, z chwilą jej częściowego zarządzenia, bardzo ostre formy. Rozdrażnienie to potęguje jeszcze fakt, że obecnie prawie równocześnie z mobilizacyą żołnierzy zapasowych, wypada świeży pobór rekruta, co zwiększa jeszcze ilość młodych sił, wyrywanych z ogniska rodzinnego. Coraz też ostrzej zaczynają występować partye rewolucyjne, bądź ujmując w swoje ręce, bądź organizując czynne protesty przeciw posyłaniu na niechybną śmierć tysięcy nowych ofiar. Świeżo została rozrzuconą po Warszawie „Odezwa do rekrutów“, podpisana przez „Zarząd Główny Socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy“.

W niedzielę 23 b. m. po południu odbyło się za miastem liczne, bo przeszło 200 osób liczące zgromadzenie robotników, przeważnie młodych, mających w roku obecnym stawać do poboru wojskowego.

Na zgromadzeniu tem, zwołanem przez „Socyaldemokracyę Królestwa Polskiego i Litwy“, wygłaszano mowy przeciw militaryzmowi wogóle, a przeciw ogłoszonej mobilizacyi i wojnie w szczególności. Po zgromadzeniu uczestnicy ruszyli pochodem ku miastu. Za zbliżaniem się ich do rogatek Wolskich, liczba uczestników szybko wzrastała, tak, iż koło rogatek pochód liczył przeszło tysiąc ludzi. Po drodze śpiewano pieśni rewolucyjne i wznoszono okrzyki przeciw mobilizacyi, wojnie, caratowi i t. d. — Koło rogatek Wolskich zjawiła się policya, początkowo w niewielkiej liczbie, potem nadjeżdżała coraz gromadniej dorożkami. W tem też miejscu nastąpiło krwawe starcie. — Komisarz policyjny rzucił się w tłum, wkrótce jednak ratował się ucieczką po otrzymaniu bolesnych uderzeń kijami. Za uciekającym posypał się grad kamieni. Wtedy rewirowy Lewandowski z gołą szablą w ręku rzucił się na robotników; nim jednak zdołał uderzyć kogokolwiek, padł od pchnięcia sztyletu. Jak się okazało, skonał na miejscu. Policyanci zaczęli następnie nacierać nietylko szablami, lecz także strzelać z rewolwerów. Padło kilkanaście strzałów, które zraniły kilka osób, przeważnie z pośród zwabionych zajściem przechodniów. Po zajściu cała prawie ulica Wolska została literalnie obleżoną przez policyę, żandarmów i kozaków. Wszystkie bramy kazano zamknąć, a podwórza przetrząsano, szukając demonstrantów.

Łódź, 25 października.

(Mobilizacya i przemysł. — Nędza w Łodzi i rząd. — Gospodarka zarządu miejskiego. — Trwonienie pieniędzy publicznych. — Powołanie lekarzy wojskowych).

Mobilizacya Królestwa stała się faktem. — Łódź na równi z Warszawą pominięto w nowem rozporządzeniu wojennem, niemniej przecież miasto nasze może najbardziej odczuje skutki zmobilizowania kraju. Setki fabryk, tysiące warsztatów już od kilku miesięcy stoją bezczynnie. Jest rzeczą pewną, że ekonomicznych skutków zmobilizowania nowych okręgów, nikt tyle nie odczuje, co nasz polski Manchester. Do szeregów głodnych, bezczynnych, wynędzniałych robotników, przybędą znów liczne zastępy żebrzących ludzi bez pracy. Widmo nędzy nigdy jeszcze w dziejach miasta nie przedstawiało się w tak przerażających barwach.

Strach paniczny owładnął najszersze sfery naszych przemysłowców. Rynki zbytu się kurczą, kredyt ograniczono, dyskont zredukowano do najostrożniejszych rozmiarów, słowem stan więcej, niż rozpaczliwy, gorzej, niż krytyczny. W innych stosunkach władze i instytucye państwowe starałyby się przychodzić z pomocą w tem opłakanem położeniu, bankom rządowym poleconoby otwierać kredyty, zarządom miejskim wydzielać zapomogi i podejmować roboty publiczne. Tak postąpiłby każdy rząd myślący i dbały choćby o własne dobro i pokój w kraju. Bezmyślny system biurokratów nie może jednak, czy nie chce zrozumieć, iż akcya taka leży w jego osobistym interesie.

Ale u nas nie dość, że państwo literalnie żadnej nie daje pomocy, lecz tamuje jeszcze wszelką akcyę w tym kierunku, podejmowaną przez samo społeczeństwo. I tak zabroniono w Łodzi założenia domów zarobkowych przy chrześcijańskiem Towarzystwie dobroczynności, obecnie czyniono trudności przy założeniu biura pośrednictwa pracy, aż nareszcie, kiedy mimo wszystko biuro takie powstało, powołano inny, rządowy komitet, stworzony jedynie dlatego, aby psuł pracę centralnej instytucyi, zorganizowanej siłami i na koszt ludzi dobrej woli.

Zarząd miejski istnieje także raczej, aby ściągał podatki, niż aby służył istotnym potrzebom, powierzonego sobie grodu. Kiedy nędza straszna, jak widmo przeraźliwe staje w oczach mieszkańców, kasa miejska, zamiast nieść pomoc biednym, za kilka tysięcy rubli sprawiła świeżo i w darze ofiarowała wspaniałe urządzenie mieszkania komendantowi tutejszej piechoty. Groszem publicznym szafuje się u nas, jak rzeczą do nikogo nie należącą. Kiedy skutkiem rosyjskiej gospodarki w tutejszym szpitalu Czerwonego Krzyża (instytucya dla propagandy prawosławnej) „zarzuciła się“ gdzieś suma 100.000 rubli, prezydent pokrył ją z funduszów kasy miejskiej. Komisarz do spraw włościańskich, należący do władz powiatowych, zwrócił się do magistratu o udzielenie mu bezpłatnego mieszkania, i zaraz kasa wypłacać mu zaczęła dodatkowe wynagrodzenie na komorne. To są jednak fakty „drobne“, mało komu w mieście znane, ale oto sprawa nowa, którą ogłosiły nawet dzienniki. Począwszy od roku bieżącego miasto będzie wypłacać tutejszej rosyjskiej gazecie „Łodzinskij Listok“ za ogłoszenia po dwa tysiące rubli rocznie, z dodaniem ośmiu tysięcy za cztery lata ubiegłe. Miasto obciąża swój rachunek sumą kilku tysięcy rubli wydatku, mimo że inny wydawca ofiarowuje miastu 5000 rb. rocznej dopłaty za prawo wydawania podobnej gazety policyjnej.

Faktów podobnych przytoczyćby można wiele. Jaskrawszym jeszcze przykładem gospodarki naszego zarządu jest miejska straż ogniowa. Istnieje ona zaledwie od kilku miesięcy, a powołano ją jedynie dla wyrządzenia konkurencyi straży ochotniczej, nawiasem mówiąc, świetnie zorganizowanej i mającej własną swoją stałą służbę płatną. Prezydentowi i policmajstrowi zachciało się jednak mieć „swoich“ ludzi. Wyznaczono więc kilkadziesiąt tysięcy rubli na zakupno narzędzi, mundurów i koni, rozumie się rosyjskich. Aby straży nadać silniejszą jeszcze cechę moskiewską, sprawiono i chomąta rosyjskie, wagi około puda każde. Konie nie mogły jednak przez dobę całą znieść podobnego ciężaru, ubierane więc w nie bywają tylko w razie wezwania telefonicznego. Ale wtedy znowu niema czasu na ubieranie chomąt. Nie dziw tedy, że straż miejska przybywa do pożaru o pół godziny później od straży ochotniczej.

Władze wojskowe znów powołały nowy zastęp lekarzy z Łodzi na plac boju. Między nimi znalazł się także dr St. Serkowski, zasłużony działacz na polu hygieny i zaszczytnie znany bakteryolog. Dr Serkowski, jak żyje, nigdy jednak chorymi się nie zajmował, biurokratyzm rosyjski myśleć przecież nie lubi; dr Serkowski ma nieszczęście posiadania tytułu lekarza, więc musi iść opatrywać rannych i udzielać pomocy chorym. *Non idem.*

Sprawy sejmowe.

(Gimnazyum ruskie w Stanisławowie. — Ustawa o prawnych stosunkach nauczycieli. — Reforma ordynacyi wyborczej).

Ważna uchwała zapadła wczoraj w sejmowej komisyi szkolnej. Oświadczyła się ona, po długiej dyskusyi nad wnioskiem posła Olesnickiego, za wezwaniem rządu, aby przystąpił do założenia gimnazyum w Stanisławowie z językiem wykładowym ruskim. W tym duchu sformułowany wniosek przedstawi referent pełnej Izbie sejmowej. Zarazem oświadczyła się komisya w zasadzie za tem, aby po wejściu w życie ustawy o nauce obowiązkowej dwóch języków krajowych w szkołach średnich, Rada szkolna krajowa, wskazując owe gimnazya polskie i ruskie, w których to najpierw ma nastąpić, zaliczyła do nich gimnazyum ruskie w Stanisławowie.

Tażsama komisya szkolna załatwiła się już z przedłożeniem Wydziału krajowego o stosunkach prawnych nauczycieli, w którem uwzględniono także w pewnej części wniosek posła Tomaszewskiego z r. 1902. Referentem komisyi będzie poseł Bobrzyński. Zarówno w projekcie ustawowym Wydziału krajowego, jak w referacie p. Bobrzyńskiego, znać tendencye ku złagodzeniu przepisów dyscyplinarnych dla stanu nauczycielskiego, ułatwienia awansów, polepszenia bytu materyalnego przez zwiększenie pięcioleci, i stosunków pensyjnych zarówno dla nauczycieli samych, jak wdów i sierót. Kwestya materyalnych stosunków atoli, którą ogół nauczycielstwa za zasadniczą dla siebie uważać musi, najmniej znalazła uwzględnienia.

Komisya szkolna, podzielając pod tym względem oszczędnościowy system Sejmu i Wydziału krajowego, oparła się na zasadzie, że gdy obecnie „nie można bytu nauczycieli polepszyć“, to usunąć należy, co im dolegać może, a co bez naruszenia finansów kraju (sic!) zmienić można. Dzięki temu na rzecz poglądowi, wzrost wydatków, wynikający z projektu ustawy, oblicza obecnie komisya na... 40 tysięcy koron! Zważywszy, że mamy w kraju przeszło 10 tysięcy nauczycieli i nauczycielek, wypadłoby na głowę o 4 korony rocznie więcej, niż dotąd.

Z takiej zmiany swoich „prawnych stosunków“ nauczycielstwo nasze zadowolone nie będzie. Taka „łatanina“ wywoła tylko nowe w szeregach nauczycielskich rozgoryczenie. Uważalibyśmy tedy już za najwłaściwsze, odesłać powtórnie całą tę sprawę do Wydziału krajowego, celem zredagowania nowej ustawy, zawierającej takie polepszenie materyalnych stosunków nauczycielskich, aby ono na dłuższy szereg lat wystarczyło. Jest bowiem rzeczą wprost nieprzyzwoitą występować co parę lat wobec rządu z nową ustawą nauczycielską, a nadto wnosi się przez to w szeregi nauczycielskie zamęt i niesmak. Trzeba raz ustalić byt nauczycieli, jeżeli na seryo myśli się o podniesieniu szkolnictwa.

Zbigniew Orlicz.

Mój kolega.

Ze wspomnień młodości.

24 (Ciąg dalszy).

Naprzeciwko mnie oparta o miękkie poduszki wagonu siedzi Ruszczycowa. Szary kostyum podróżny uwydatnia jej prześlicznie utoczone kształty. Bawi się rączką szyldkretową swego pincez-nez i co chwila spogląda w otwarte drzwi korytarzyka, poza któremi stoją Irenka i Wicek.

Wicek blady od czasu upadku z konia ledwie po kilku dniach przyszedł do siebie. Stoi z ręką opartą o okno wagonu i rozmawiają półgłosem. Są tak sobą zajęci, że nie zwracają wcale uwagi na przechodniów.

— Jakaż to śliczna para — mówi ktoś w sąsiednim przedziale.

Wychylam głowę i zaczynam się przyglądać Irence. Rzeczywiście to piękność doskonała, posągowa, klasyczna, a ten Wicek o szelmowskich, habrowych oczach, jeszcze ładniejszy z tą nienaturalną bladością. Irenka wpatrzona w niego, jak w tęczę. Znać, że kocha go całą duszą; w tej chwili zazdroszczę mu nie panny Lutomirskiej, nie pełnej powabów kobiety, tylko tego przywiązania, które czytam w jej wzroku.

I nie wiem, dlaczego przyszła mi na myśl Anielka taka dobra i taka potulna. Gdy wyrośnie, czy potrafi tak kochać, jak ta?...

— Panie Euzebiuszu — woła Ruszczycowa — dlaczego pan taki zadumany?

— Myli się pani, ja tylko obserwuję.

Spogląda i ona, ale widzi tylko Wicka, bo Irenka schowana za drzwiami.

— Pańska kuzynka ma dobry gust — mówi z przekąsem. — To ładny chłopiec z tego pana Wincentego.

I w dalszym ciągu obraca w ręku szyldkretową laskę.

— Gust?... — pytam, jakbym o niczem nie wiedział.

— Ne faites pas le naïve, przecież pan wiesz, że się od dawna kochają.

Pociąg leci, jak szalony, przed oczyma migają mi lasy i wsie, rozrzucone malowniczo na szerokich, mazowieckich płaszczyznach.

— Kochają! — powtarzam rozmarzony i spoglądam na Ruszczycową wzrokiem płomiennym. — Pani długo w Warszawie zabawi?

— Nie wiem. Może tydzień, może dwa dni, może miesiąc, może rok. Będzie zależało od tego, czy mnie co w świat nie wypędzi. Ja nigdy nie wiem, jak długo gdzie zabawię.

— Usposobienie nie do pozazdroszczenia.

— Co się panu jeszcze we mnie nie podoba? — pyta, śmiejąc się.

— Wszystko — odpowiadam — bo można dla pani oszaleć...

— Doprawdy? A jednak nie uczynił pan tego...

— Nic straconego. Co się odwlecze, to nie uciecze, mogę się jeszcze przez panią dostać do czubków.

Śmiejemy się oboje. Pociąg pędzi całą siłą pary, unosząc za sobą snop złotych iskier i chmurę dymu.

— Jak te iskry szybko gasną!... Jak ludzkie złudzenia!

Ruszczycowa jest czasami nastrojona poważnie. Spoglądam na nią i zdaje mi się, że w szarych jej oczach dostrzegam jakiś żal za czemś, co minęło bezpowrotnie...

Czemu nie można uchwycić takiej iskry i przedłużyć jej blasku na parę minut, choćby kosztem własnego życia?... Takiej iskry złudzeń!... Gaśnie tak szybko, a potem zostaje w duszy smutek czarny, niby słup dymu. Tylko go już rozwiać nie można!...

Zaczyna się i mnie robić bardzo smutno, a ona patrzy w okno i mówi:

— Wszystkie marzenia młodości ulecą tak szybko, jak te krajobrazy, zmieniające się co chwilę przed naszemi oczyma, i zostaje w duszy pustka, której niczem zapełnić nie można... a potem tak smutno... smutno!...

Z oczów jej płyną łzy, jedna za drugą, które szybko ociera.

Siadam przy niej, tulę jej ręce do ust, ale nic mówić nie mogę, bo i mnie coś ściska za gardło. Takiej Heli nie widziałem nigdy.

— Ja jestem sama na świecie, zupełnie sama. Rodzice dawno pomarli, nie mam nigdzie serca, do którego mogłabym się przytulić, ani serdecznej oddanej przyjaźni, której mogłabym we wszystkiem zaufać. A czasem człowiek potrzebuje czyjegoś ramienia, na któremby się oparł i zapłakał... Marzyłam niegdyś, że spotkam na swej drodze kogoś, co mi będzie tem wszystkiem..., ale zawiodłam się. Ci, co mnie chcieli zaszczycić imieniem żony, kochali mnie dla ładnej twarzy lub pieniędzy. Żaden nie spytał o moje „ja“, o mój charakter, o duszę, o poziom umysłu. Wielbili ciało lub majątek... I szłam tak sama tyle lat i pójdę dalej. Pomiędzy tymi ludźmi nie mogę napotkać człowieka. A samej nieraz ciężko, bardzo ciężko na świecie. Gonię bez myśli, bez celu, dziś w Warszawie, jutro na Rivierze, a pojutrze może w Pekinie albo Honolulu!...

Roześmiała się sama przez łzy.

— Bo też cel trzeba sobie w życiu wynaleść — rzekłem — żyć dla drugich. Ileż to można zrobić dobrego, gdy się chce i ma środki ku temu.

Wstrząsnęła głową.

— Uszczęśliwiałabym drugich, gdybym sama była szczęśliwą.

Spojrzałem na Wicka; gdyby on jej to powiedział, gdyby temu zbłąkanemu motylowi wskazał drogę pracy i obowiązków dla cierpiących i nieszczęśliwych! On jeden powiódłby ją tą ciernistą ścieżką, która daje taki spokój i zadowolenie. Ale on śmiał się teraz swobodnie i zapatrzony w czarne oczy Irenki, zapomniał zupełnie o istnieniu Ruszczycowej.

— Helu moja... — szepnąłem, — Helu... Ja wielbię nietylko twoje oczy, ale i twoją duszę... każdy cię może kochać, lecz nie każdy cię może zrozumieć... Ja w żonie tak samo nie szukam tylko ładnej buzi, ja chcę także człowieka...

Wstrząsnęła głową i odparła:

— Nie. Bądźmy tylko dobrymi przyjaciółmi. Ja zrezygnowałam już z pójścia za mąż. Bawić się jeszcze z parę lat, a potem... Życie krótkie, nie warto płakać nad sobą...

Śmiała się i odzyskała już dobry humor. Ale ja nie dałem za wygraną. Żal mi było dziwnie tej kobiety, która miała wszystkie warunki do szczęścia, a czuła pustkę w duszy i gorycz życia.

— Wyszedłszy za mąż, miałabyś cel, dom, gospodarstwo, dzieci... zresztą może napotkasz jeszcze człowieka, o którym marzysz.

— O nie, takiego spotkałam tylko raz, ale o tem nie mówmy... To było, przeszło, minęło, jak sen... Chwilami zdaje mi się, że już jestem bardzo, bardzo stara, i że całą młodość przeżyłam... Kiedyś czesząc się znalazłam siwy włos. Pierwszy siwy włos. Żebyś pan wiedział, jak mnie ucieszył! Starość bliska a poza tem bliski kres! (C. d. n.)

Jeżeli zaś komisya uzna potrzebę usunięcia tego, co nauczycielstwu może dolegać, uczynić to łatwo bez nowej ustawy. Wystarczy złagodzić stosowanie ustawy dotychczasowej, co Rada szkolna w drodze rozporządzenia każdej chwili zrobić może.

W bardzo krótki sposób załatwiła się komisya administracyjna z wnioskami pp. Oleśnickiego i Stapińskiego o reformie sejmowej ordynacyi wyborczej, uchwalając przejście nad niemi do porządku dziennego. Natomiast, jak nam ze sfer poselskich donoszą, coraz więcej zwolenników w Sejmie zyskuje myśl stworzenia nowej, powszechnej kuryi wyborczej do Sejmu, na wzór parlamentarnej.

Wystawa w St. Louis.

Na żadnej z dotychczasowych wystaw — pisze Hesse-Wartegg — nie odgrywała elektryczność takiej roli, jak na wystawie w St. Louis. Cały osobny pałac oddano na jej usługi, a pałac ów ma 2 1/3 hektara przestrzeni. Żadna siła nie zyskała tak szybko prawa obywatelstwa, jak elektryczność, która pokonuje wszelkie zawady z dnia na dzień. Niepodobna wyobrazić sobie Ameryki bez elektryczności, która tam czyni olbrzymie postępy. Przed piętnastu laty wodospad Niagary był podziwiany tylko przez turystów, a drzemiące w nim siły obliczali tylko teoretycy. W r. 1893 za pomocą turbin wodospad ów dawał elektryczny prąd o sile 50.000 koni, która w ciągu kilku lat podwoiła się. Po stronie kanadyjskiej wodospad Niagary produkuje elektryczność o sile 350.000 koni.

W r. 1876 na wystawie w Filadelfii Amerykanin Aleksander Graham Bell pokazywał przyrząd, który mowę ludzką przenosił zrozumiale na odległość kilkuset metrów. Przyrząd swój nazwał telefonem. Dzisiaj ulepszony ów aparat stał się sprzętem do codziennego użytku. Zwiedzający wystawę w St. Louis widzi zresztą na każdym kroku zwycięski pochód elektryczności. Wysokie wieże, ustawione na rozmaitych punktach pola wystawowego, służą jako stacye telegrafu bez drutu; olbrzymia stacya elektryczna zaopatruje wystawę całą w elektryczność o sile 55.000 koni, a w nocy, gdy tysiące lamp zabłyśnie, elektryczność święci swój rzeczywisty tryumf. Niektóre pałace wystawowe posiadają po 15.000 świateł, więcej niż niejedno wielkie miasto dla oświetlenia swoich ulic.

W pałacu dla elektryczności podziwiać można mnóstwo nowych wynalazków i ulepszeń na tem polu, począwszy od olbrzymich maszyn, a skończywszy na drobiazgach. Firma Westinghouse z Pittsburga wystawiła elektryczne lokomotywy, mniejsze, mniej skomplikowane i tańsze od parowych. Elektryczne żórawie Pond z Plainfield i towarzystwa „Northern Electric“ z Madison podnoszą i przenoszą ciężary do 50 ton przy obsłudze dwóch do trzech robotników, gdy do innych żórawi potrzeba obsługi dziesięć razy liczniejszej. A przytem żórawie te wyglądają tak lekko i zgrabnie, jak przyrządy gimnastyczne. Oto na stalowym drążku poziomym wisi na łańcuchu stalowy sześcian. Pociskasz palcem i w tej chwili sześcian, stawszy się elektro-magnetycznym podnosi ogromną płytę pancerną, jak gdyby to był płatek. Pociągasz za sznur i cały przyrząd z płytą jedzie szybko szynami, do wagonu lub okrętu.

W pałacu dla elektryczności znajduje się mnóstwo ciężkich maszyn, służących do rozmaitego celu, które posiadają podobną budowę, jak parowe, tylko nie mają pasów transmisyjnych, które do maszyn przenoszą siłę, wytworzoną przez parę. Tutaj siła jest niewidzialną, jak gdyby pracowały duchy. Przypatrując się dopiero dokładnie takiej maszynie olbrzymiej, spostrzegamy u stóp jej dwa cienkie druty, któremi płynie siła elektryczna. A siłę i szybkość przyrząd można dowolnie regulować. Cały szereg regulatorów znajduje się na wystawie. Na olbrzymiej maszynie do heblowania funkcyonuje taki regulator wobec widzów. Nóż, poruszany elektrycznością kraje żelazo tak łatwo, jak gdyby to był ser szwajcarski. Gdy trzeba zheblować płatek cienki na kilka milimetrów, wystarczy pocisnięcie palcem, a z pod noża wychodzi cienki liść żelazny.

Przejdźmy do rzeczy drobniejszych. Oto najnowszy elektryczny przyrząd do płacenia i liczenia, używany w Ameryce po sklepach, kantorach i t. p. Przyrząd ów jest zarazem automatycznym kontrolerem. Składa się z czarnej tablicy, która posiada tyle otworów, ile aparatów do płacenia jest w sklepie, kantorze, piwiarni. Ile razy ktoś płaci przy którymkolwiek aparacie, zapłatę notuje nie tylko ów aparat, ale w odpowiednim otworze tablicy pojawia się cyfra zapłaconej kwoty. Właściciel interesu może w ten sposób każdej chwili skontrolować dochody.

Dobrym pomysłem jest kelner elektryczny. W Ameryce wszelka służba jest bardzo kosztowną, skutkiem czego powstają tam coraz liczniej tak zwane „Apartment houses“, gdzie rodziny zajmują tylko odrębne pokoje mieszkalne, ale wspólną kuchnię i wspólną obsługę dla wszystkich. Gdyby w olbrzymich budynkach o kilkunastu piętrach potrawy mieli roznosić kelnerzy, wszystkoby ostygło zupełnie, to też windy elektryczne roznoszą potrawy po wszystkich pomieszkaniach. Rodzina, mieszkająca na 10 piętrze, zamawia obiad telefonem na godzinę 12. W oznaczonym czasie odzywa się dzwonek na korytarzu. Pani domu otwiera tam okienko i zabiera wazę z rosołem. Sądzisz czytelniku, że filut mieszkający n. p. na dziewiątym piętrze pod ową rodziną, mógłby na swem korytarzu otworzyć okienko i zabrać potrawę? Wcale nie. Gdy kucharz pocisnie odpowiedni guzik, winda z potrawą jedzie w górę na wskazane piętro, a przez ten czas żadnego innego okienka na tej linii nie można otworzyć.

Zajmującemi są wynalazki w dziedzinie telefonów i telegrafów. Najważniejszym wynalazkiem są automaty, zastępujące na stacyach telefonicznych ludzką obsługę. W miastach, gdzie istnieją takie stacye automatyczne, nie potrzeba dzwonić, podawać numeru, powtarzać w razie niedosłyszenia, trzymać się i czekać długo na połączenie. Na wystawie taka centralna stacya dla 5.000 abonentów jest w ruchu, a za pomocą dwudziestu kilku telefonów z liczbami od jednego do czterech miejsc można praktycznie cały ruch poznać. Przypuśćmy, że ktoś chce mówić z abonentem, posiadającym Nr 4.832. Na tarczy, mieszczącej liczby od 1 do 10, posuwam przy moim telefonie wskazówkę po kolei na liczby 4, 8, 3, 2, a zaraz odzywa się wołany abonent. Jak się to dzieje? Na stacyi centralnej zbiegają się druty w przyrządzie bardzo dobrze obmyślanym. Gdy wskazówka stanęła na liczbie 4, w centralnej stacyi pomiędzy 5 grupami tysiączek nastąpiło połączenie z czwartą tysiączką. Gdy wskazówka zatrzymała się na 8, nastąpiło połączenie z ósmą setką, i tak dalej z trzecią dziesiątką, a wreszcie z dwójką. Taka automatyczna stacya na wystawie funkcyonuje bez zarzutu, a w miastach amerykańskich, posiadających podobne stacye, abonenci są z nich zadowoleni.

Powszechną uwagę zwraca na siebie telefon bez drutu wedle dwóch systemów. W systemie Collina z Nowego Jorku łącznikiem pomiędzy telefonami jest ziemia, a mianowicie końce drutów każdej stacyi wpuszczone są w ziemię. W kwietniu b. r. wynalazł R. M. Hutchinson telefon, wzorowany na telegrafie bez drutu. Oczywiście i telegraf bez drutu znajduje się na wystawie, ale nie według systemu Marconiego, lecz Amerykanina Foresta. Na polu praktycznego użytkowania elektryczności Amerykanie mogą się poszczycić ogromnemi zdobyczami. Z obcych państw Japonia wystąpiła w pałacu dla elektryczności z takim udziałem, że w zdumienie wprawiła nawet amerykańskich elektrotechników.

Kronika.

Kraków, 27 października.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady miasta pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Domańskiego. Sekcya uchwaliła dodatkowy kredyt w kwocie 2130 koron na zakupno trzech maszyn do pisania dla ekspedytu, przedstawić sekcyi skarbowej i Radzie miasta wniosek uchwalenia kredytu dodatkowego 131 koron na restauracye budynków miejskich, oraz uchwalenia kredytu dodatkowego w kwocie 860 koron na uzupełnienie kanalizacyi w ulicy św. Filipa.

Z akademickiego oddziału „Sokoła“. W piątek 28 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się w lokalu „Sokoła“ pogadanka p. Daniela Sliwickiego na temat „Dziesiąty pawilon warszawskiej cytadeli“. Wstęp wolny dla członków „Sokoła“, oraz słuchaczów i słuchaczek uniwersytetu.

Odczyt o restauracyi zamku na Wawelu. Sprawa przyszłego przeznaczenia i odnowienia zamku królewskiego na Wawelu zaczyna wobec niedalekiego terminu opróżnienia przez wojsko części zabudowań zamkowych, zajmować coraz bardziej opinię publiczną. Wczoraj odbył się w Kole artystyczno-literackiem wobec licznego grona członków i gości odczyt konserwatora dra Tomkowicza „O restauracyi zamku królewskiego na Wawelu“. Prelegent rozwijał w nim i uzasadniał myśli swe, rzucone przed niedawnym czasem na szpaltach „Czasu“. — W pierwszej części wywodów omawiał dr Tomkowicz stronę architektoniczno-archeologiczną kwestyi, charakteryzował budowlę zamkową ze stanowiska krytyka sztuki, omawiając jej styl i linie architektoniczne. Następnie zastanawiał się w ogólnych zarysach nad kwestyą funduszów, któremi restauracya ma być dokonaną. Rozpatrywanie tej sprawy przypomniało historyczną genezę oddania Wawelu, a wnioski stąd wysnuwane przez prelegenta i licznych mowców wskazywały jednomyślnie najracyonalniejszą drogę rozwiązania sprawy w wyczekiwaniu w tej mierze instrukcyi i inicyatywy kancelaryi nadwornej, jako najbardziej powołanego do rozstrzygnięcia wszelkich jej szczegółów czynnika, który niezawodnie zechce ją załatwić z uwzględnieniem opinii fachowej i życzeń kół tutejszych. Restauracya zamku według przybliżonego obliczenia kosztować musi około 4 milionów koron.

W toku dyskusyi bardzo ożywionej, w której zabierali głos pp. Szczepański, Puszet i Smarzewski, wyłoniły się dwa przekonania: jedno, że sprawa restauracyi jest jeszcze niedojrzałą, gdyż brak powołanego do przeprowadzenia jej architekta, drugie, że zamek królewski nie jest miejscem odpowiedniem na pomieszczenie Muzeum narodowego. Zadaniem naszem powinno być dążyć do zachowania mu charakteru rezydencyi monarszej. W tej mierze przypomniał p. Benedyktowicz bardzo charakterystyczne zdanie ś. p. Jana Matejki, który swego czasu wyraził się, że wolałby, aby Wawel przez drugie jeszcze lat 100 świecił łachmanami, jak widzieć go zamienionym na „grób pamiątek po umarłym narodzie“. Bardzo żarliwie bronił także poglądu tego p. Smarzewski, który przy tej sposobności zauważył, że pomiędzy rodakami naszymi w zaborze rosyjskim panują bardzo błędne zapatrywania na sprawę oddania Wawelu, gdyż ogół tamtejszy nie zdaje sobie należycie sprawy z tego, że Wawel jako taki pozostaje hipoteczną własnością kraju, z zastrzeżeniem mu tylko charakteru monarszej rezydencyi. O to kraj prosił cesarza Franciszka Józefa w r. 1880 przez usta ówczesnego marszałka kraju hr. L. Wodzickiego i na to uzyskał przychylne oświadczenie monarchy. Z tego założenia wychodzić też muszą wszystkie dalsze konsekwencye.

Z teatru ludowego. Artyści przygotowują na na niedzielę dramat Maryi Turzymy „Matka Polka“. Próbami kieruje sama autorka.

Slub. W kościele OO. Karmelitów na Piasku pobłogosławionym został wczoraj związek małżeński p. Antoniego Kwiczali, składacza drukarskiego, z p. Anną Bandurówną, córką Józefa, wieloletniego metrampaża „Nowej Reformy“.

Loterya stowarzyszenia nauczycielek. Komitet, urządzający loteryę dnia 4 grudnia, rozpoczął już swe prace i odbywać będzie posiedzenia co środy w lokalu stowarzyszenia (ulica Krupnicza, L. 16) o godzinie 6 wieczorem. Na wczorajsze posiedzenie przybyło bardzo mało osób; spodziewać się jednak należy, że się panie komitetowe poprawią i na następne posiedzenia tłumnie przychodzić zechcą.

Sprawa Angelusa. Głośna w Krakowie sprawa uwięzienia Włodzimierza Angelusa przybiera coraz szersze rozmiary. Jak już donieśliśmy, onegdaj odbyła się w zakładzie zastawniczym rewizya, podczas której zaszedł ciekawy fakt. Oto obecny przy rewizyi komisarz policyi, p. Krupiński, zauważył, że taksator zakładu, Franciszek Limanowski, wydobywa coś pokryjomu ze swego biurka w lokalu zakładu i chowa do kieszeni. Natychmiast przedsięwzięto rewizyę osobistą u Limanowskiego i znaleziono przy nim kilkadziesiąt drogocennych kamieni: brylantów, turkusów, szafirów i t. p., po których poznać można było, że są wyłupane z opraw, jak brosze, pierścienie, bransolety i t. p. — Drogie te kamienie zakwestyonowano; dochodzenia zaś policyi miały wykazać, że zostały one wyłupane z opraw zastawionych biżuteryj, oraz że w ich miejsce wprawiono fałszywe, i tak obniżone w swej wartości zastawione fanty oddawano stronom lub sprzedawano na licytacyi. Gdy oprócz tego śledztwo miało wykryć świadomy współudział Limanowskiego w oszustwach, zarzucanych Angelusowi, komisarz Krupiński zarządził aresztowanie taksatora Limanowskiego, który dzisiaj przesłuchiwany był w urzędzie policyjnym „pod telegrafem“, skąd odstawiony będzie do sądu karnego.

Obronę Angelusa prowadzić ma adwokat dr Włodzimierz Lewicki.

Nowe karty korespondencyjne. Dyrekcya poczt komunikuje nam: Wyszedł nowy nakład kart korespondencyjnych, na których przedniej stronie u góry lewy kąt zarezerwowano dla wysyłającego, aby w tem miejscu podał swój adres. Zarządzono tę zmianę w interesie publiczności, aby każda karta korespondencyjna, w razie niedoręczenia jej adresatowi, mogła być zwróconą wysyłającemu.

„Wilczy dół“ w Podgórzu. Żalą się nam: W przecznicy ulicy Smolki w Podgórzu znajduje się studnia o wodzie złej — więc nieużywana. Studnię tę z polecenia magistratu nakryto wiekiem drewnianem, zgoła jednak nieumocowanem i z łatwością dającem się podnieść. Obok studni bawią się zazwyczaj dzieci i wyjść z podziwu niemożna, jak władza, której zadaniem dbać o bezpieczeństwo publiczne, może tolerować na uczęszczanej ulicy istnienie 8-metrowej otchłani, jakiegoś istnie „wilczego dołu“ na dzieci. Możeby jeszcze przed nieszczęśliwym wypadkiem złemu zaradzić?..

Z Nowego Sącza piszą nam: Walne zgromadzenie „Sokoła“ zamianowało p. Lucyana Lipińskiego członkiem honorowym Koła Towarzystwa Szkoły ludowej, urządziło w dniach 22 i 23 b. m. amatorskie przedstawienie, które przyniosły spory dochód. W okolicy Nowego Sącza, w Dąbrówce polskiej, Podegrodziu i Niżniowie wściekłe psy pokąsały 8 osób (4 dzieci). Chore osoby odesłano do Krakowa.

Włamanie się do kasy urzędu podatkowego. Z Bohorodczan donoszą, że w pierwszych dniach tego miesiąca wdarli się tam w nocy do urzędu podatkowego niewyśledzeni dotychczas sprawcy, wyłamali żelazne drzwi wchodowe do pokoju kasowego, potem wybili kawał muru, i tym otworem tam się dostali. Tam z podręcznej kasy zabrali 600 koron, należących do poborcy, oraz z zamkniętego stolika woźnego 60 koron. Do głównej kasy wertheimowskiej, mimo wysiłków, o których świadczą liczne ślady ostrych narzędzi około zamku, dostać się jednak nie mogli. Żandarmerya, jakkolwiek zawiadomiona była o wypadku natychmiast, nie wpadła na trop sprawców.

Zakopane, 27 października. Komisya klimatyczna uchwaliła płacić co roku 5.000 koron na spłacenie pożyczki, którą w kwocie 400.000 koron zaciągnęła gmina na wodociągi. Roboty wodociągowe rozpoczną się prawdopodobnie zaraz po rozstrzygnięciu ofert wodociągowych. Oferentów jest wielu. Czyja oferta będzie najkorzystniejszą, jeszcze niewiadomo — w każdym razie roboty otrzyma firma polska.

Dnia 10 listopada upływa termin nadsyłania podań o posadę lekarza klimatycznego. Posada ta ma być obsadzoną najpóźniej 1 stycznia. Płaca 2.400 koron. Rada zdrowia wyraziła życzenie, aby nowy lekarz klimatyczny odznaczał gruntowną znajomością chemii, aby z urzędu prowadził badania chemiczno-mikroskopowe. Nowa ustawa zdrojowa będzie się tego domagać od wszystkich zdrojowisk i stacyj klimatycznych. Kandydatów na tę posadę będzie niewielu, bo praca bardzo ciężka i odpowiedzialna, a płaca skromna. Wobec znanych stosunków miejscowych prawdopodobnie żaden z lekarzy tutaj praktykujących o posadę tę ubiegać się nie będzie.

Liczba gości, meldowanych w stacyi klimatycznej dosięga obecnie 9.000 — to znaczy o 700 więcej, aniżeli w roku ubiegłym.

Ruch budowlany jeszcze w pełnym toku. Budują kilka nowych domów przy ulicy Jagiellońskiej; przy Krupówkach kończą dom na pocztę, a powyżej naprzeciw hotelu zaczęto budować lodownię i piwnice murowane dla propinacyi. A propinacya grunt. To nasz jedyny przemysł trwały i nie znający ryzyka! Kr.

Z Kolbuszowej piszą nam: „Sokół“ nasz rozwija się bardzo pomyślnie mimo nieprzychylnych warunków. Liczy obecnie około 80 członków, zakupił grunt pod budowę sokolni, gdyż obecnie niema gdzie ćwiczyć i zebrań większych odbywać. Na szczególne podniesienie zasługuje ofiarność wiceprezesa p. Józefa Buczka, który z własnej inicyatywy zakupił pod budowę kamień i wapno do fundamentów i przy każdej sposobności materyalnie wspiera młode nasze gniazdo. „Vivant sequentes!“

Samobójstwo jednorocznego ochotnika. W Czerniowcach, jak donosi „Czernowitzer Allgemeine Zeitung“, odebrał sobie życie dr Teitelbaum z Brzeżan, który jako jednoroczny ochotnik wstąpił do 55 p. piechoty w Czerniowcach. Dr Teitelbaum przybył w niedzielę ze Stanisławowa, gdzie komisya superarbitrująca uznała go za zdolnego do wojska. We wtorek rano odebrał sobie życie trzema pchnięciami scyzoryka w piersi. Wspomniany dziennik jako powód samobójstwa podaje, że Teitelbaum, który wogóle nie miał ochoty do służby wojskowej, nie mógł się nagiąć do karności i braku swobody w życiu wojskowem.

Rosyjscy dezerterzy. W ostatnich trzech tygodniach przybyło do Czerniowiec 300 dezerterów rosyjskich, których część udała się w dalszą podróż. We wtorek popołudniu przybyło tam 30 dezerterów.

Ze świata.

Zniknięcie p. Włodzimierskiej. „N. W. Tagblatt“ donosi:

Dama, w ostatnich czasach znana z sensacyjnej sprawy, która w sali sądowej się skończyła, pani W. od dwóch dni znikła z Wiednia. Pani W. mieszkała w wykwintnym hotelu w wewnętrznej dzielnicy miasta i opuściła swoje mieszkanie we wtorek w południe, pozostawiwszy wszystkie swoje efekta. Obiega pogłoska, że pani W. wyjechała z Wiednia, aby za granicą spotkać się z pewnym arystokratą, kilkakrotnie wspominanym w jej poprzednich zajściach.

Wiedeński korespondent „Dziennika Polskiego“ wymienia nazwiska p. Cecylii Włodzimierskiej i hr. Milewskiego.

Z Warszawy.

— Wzmagająca się nędza w Warszawie spowodowała rząd do energiczniejszego zajęcia się sprawą pomocy dla ludności. „Dn. Warszawski“ donosi, że generał gubernator Czertkow uznał za potrzebne zorganizowanie w guberniach Królestwa Polskiego komitetów, których zadaniem będzie zebrać dane o ilości pozostających bez pracy i wynaleść środki pomocy. Dla Warszawy ma być utworzony osobny komitet. O ile akcya ta traktowaną jest na seryo, niebawem się dowiemy.

— Jutro przybywa do Warszawy minister oświaty, generał-leitnant Głazow, który będzie wizytować tutejsze zakłady szkolne.

— Spadkobiercy ś. p. Ludwika Grabowskiego postanowili zlikwidować stadninę i stajnię wyścigową. Konie wyścigowe sprzedane będą po ukończeniu wyścigów. Zwijają również stajnie wyścigowe pp. Jan Reszke i Henryk Bloch.

— Z kolei nadwiślańskich wysłano na kolej mandżurską 10 ślusarzy i 12 smarowników.

— Sala Filharmonii zapełniła się wczoraj tłumnie na wieczorze, poświęconym dziełu „Peer Gynt“. Odczyt dra Rabskiego o poemacie Ibsena i wykonanie suit Griega przez orkiestrę wypełniły wieczór, na którym, oprócz prelegenta, zbierał entuzyastyczne oklaski nowy kapelmistrz, pan Czelański.

Konferencya notaryuszów, zwołana przez ministerstwo sprawiedliwości, odbyła się w Wiedniu. Wzięli w niej udział przedstawiciele notaryatu i ministerstwa sprawiedliwości. — Zagaił obrady dr Koerber, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości i zapewnił, że notaryusze mogą liczyć na opiekę rządu, który atoli musi równocześnie mieć na oku interes ludności. Prezydent związku notaryuszów w Austryi omawiał następnie po kolei sprawy, które później były przedmiotem obrad. — Obszerną dyskusyę wywołała urzędowa działalność sądów w sprawach spadkowych i w sprawach dokumentów. Przy tej sposobności delegaci notaryuszów dali wyraz zaniepokojenia z tego powodu, że podobno ma być zamierzonem upaństwowienie, lub zniesienie notaryatów, a ograniczenie agend notaryuszów ma być przygotowaniem do tego kroku. Radca ministeryalny Schauer odpowiedział, że ministerstwo sprawiedliwości zachowuje się wobec podobnych projektów zawsze odpornie. Notaryusze domagali się następnie, ażeby ministerstwo sprawiedliwości za pomocą rozporządzenia uczyniło zadość skargom notaryuszów, o ile one są uzasadnione, a przedstawiciel rządu odpowiedział, że ministerstwo skargi owe zbada i wyda potrzebne wskazówki.

O podatki. Trybunał państwowy w Wiedniu odrzucił skargi wniesione w sprawie odsetek za „indebite“ zapłacone podatki. Uzasadnienie trybunału wywodzi, że trybunał nie jest uprawniony do zastanawiania się nad ważnością rozporządzeń, wydanych na podstawie §. 14. Prawo to przysługuje wyłącznie Radzie państwa. Trybunał państwowy ma się tylko zastanowić, czy dotyczące rozporządzenie zostało odpowiednio ogłoszonem, co w danym wypadku nastąpiło.

Wojskowe oddziały balonowe. Z Wiednia donoszą, że wojskowe oddziały balonowe forteczne i polowe otrzymają z dniem 1 stycznia 1905 r. nowy regulamin. Ministerstwo wojny ma zamiar utworzyć trzy balonowe oddziały obok istniejących już fortecznych. Oddziały te będą ulokowane w Wiedniu, Krakowie i Przemyślu.

Pięćdziesiąta rocznica ustawy o koncesyach kolejowych. W Wiedniu odbyło się pod przewodnictwem ministra kolei, Witteka, nadzwyczajne walne zgromadzenie klubu urzędników kolei państwowych w Austryi. Po załatwieniu porządku dziennego wygłosił szef sekcyi, dr Licharzik, odczyt p. t.: „Pięćdziesiąta rocznica ustawy o koncesyach kolejowych“. Prelegent stwierdził, że ustawa ta mimo ogromnych postępów na polu techniki i w stosunkach ekonomicznych nie przestarzała się jeszcze. Pierwszy przywilej kolejowy w Austryi pochodzi z r. 1824 i udzielony został R. Gerstlowi na budowę kolei z Mauthausen w Austryi Górnej do Budziejowic w Czechach. Następny przywilej otrzymał Rothschild dnia 9 kwietnia 1836 r. na budowę kolei z Wiednia do Bochni. Wówczas nie istniały jeszcze przepisy o koncesyach kolejowych i dopiero w r. 1836 zostały wydane „warunki dla koncesyj kolejowych“, aż wreszcie przed 50 laty wydaną została ustawa o koncesyach na budowę kolei. W ustawie tej jest mowa o kolejach, na których odbywa się ruch za pomocą „zwierząt pociągowych, pary, lub innej siły.“ Ową inną siłą jest dzisiaj elektryczność.

Sprawa kasy św. Wacława w Pradze. Z Wiednia donoszą, że interwencya dra Mattusza w sprawie paryskiej kasy św. Wacława spełzła na niczem. Dr Mattusz powrócił z Wiednia do Pragi z odpowiedzią, że rząd odmówił wydania na cel sanacyi kasy św. Wacława trzech milionów koron, które są złożone w czeskim Banku krajowym. Do majątku kasy ma być otwarty konkurs.

Bojkot hakatystyczny. W Poznaniu osiedlił się dentysta Polak dr Schroeder, który poprzednio mieszkał w Gdańsku i tam brał żywy udział w ruchu narodowym. Zaledwie atoli przybył do Poznania, półurzędowy i hakatystyczny tamtejszy „Posener Tageblatt“ zamieścił korespondencyę z Gdańska, w której zwrócono uwagę że dr Schroeder jest Polakiem, a zarazem wliczono wszelkie popełnione przez niego „zbrodnie narodowe“. Korespondencya ta ma przestrzedz Niemców, ażeby wobec niemieckiego brzmienia dra Schroedera, nie udawali się do niego po poradę lekarską. Jakże to nikczemne!

Niebezpieczne polskie obrazki. Dwa trybunały pruskie w Księstwie Poznańskim, sądy ziemskie w Poznaniu i Ostrowie ocaliły znów „ojczyznę niemiecką“, zarządzając osobnemi wyrokami konfiskatę niebezpiecznych dla niej obrazków polskich. Sąd poznański uznał za niebezpieczne karty z widokami, które przedstawiają: 1) oddział klęczących wojowników polskich z podpisem: Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę itd.“, 2) zamek królewski na Wawelu w Krakowie, do którego spieszy dwóch Polaków, a ponad nimi nad brzegiem Wisły unosi się polski orzeł. Pod obrazkiem umieszczona zwrotka znanej pieśni: „Na Wawel, na Wawel Krakowiaczku żwawy itd.“, 3) oddział idących w bój Polaków uzbrojonych w kosy, a pod śpiewką: Bartoszu, Bartoszu, oj nie traćwa nadziei itd.“ Sąd ostrowski zaś papier listowy, na którym mieszczą się następujące obrazki: 1) mężczyzna w polskim stroju z wieńcem dębowym w ręce, przed nim orzeł, trzymający w dzióbie wstęgę z napisem: Szczęść Panie Boże! 2) portret Bartosza Głowackiego, 3) portret Adama Mickiewicza, 4) portret Tadeusza Kościuszki, 5) portret Jana Kilińskiego, oraz należące do tego koperty z takiemi samemi 5 obrazkami i orłami.

Obrazki te uznano za niebezpieczne dla tego, ponieważ mogłyby pobudzić ludność polską do gwałtów! Jest to świetna ilustracya do znanego frazesu Bismarka, że Niemcy prócz Boga nikogo się nie boją!

Nowy generał-gubernator wileński. Generał Aleksander Aleksandrowicz Freze, mianowany następcą księcia Mirskiego na stanowisko generał-gubernatora wileńskiego, urodził się w roku 1840 i po ukończeniu nauk w instytucie górniczym wstąpił do armii jako porucznik korpusu inżynierów górniczych. Od roku 1871 do 1877 był adjutantem w sztabie gwardyi i oficerem sztabowym w ministerstwie wojny. W roku 1877 mianowany został pułkownikiem, a w r. 1880 dowódcą pułku strzelców „lejbgwardyi“. Od r. 1887 do 1889 był szefem sztabu armii kaukaskiej, następnie gubernatorem Eriwanu, a od r. 1894 przez dwa lata gubernatorem wileńskim, nie jest więc tam osobistością nieznaną. Później przygotowywał się do wyższej karyery na stanowisku pomocnika szefa żandarmów, z którego przeszedł na pomocnika ks. Golicyna na Kaukaz. Nowy generał-gubernator uczestniczył czynnie w wojnach: 1864 r., oraz lat 1877—1878 i posiada złotą szablę z napisem: „Za waleczność“. Na stanowisku pomocnika szefa żandarmów posunięty był na generała-lejtnanta.

Wojna a kamienicznicy. Interesujący wyrok, że względu na ogłoszoną świeżo mobilizacyę, zapadł u jednego z sędziów w Odessie. Skarżył kamienicznik M. Glezerową, która była winna za komorne 4 rb. 50 kop. i nie chciała się wyprowadzić. Oskarżona twierdziła, że teraz nie może ani zapłacić, ani się wyprowadzić, ponieważ mąż, żołnierz zapasowy, poszedł na wojnę, nie zostawiwszy żadnych środków do życia dla żony i drobnych dzieci. Sędzia ogłosił — jak pisze „Hacefira“ — następujący wyrok: „Zważywszy, że z powodu ciężkich czasów wojennych, właściciele domów powinni także troszczyć się o los rodzin żołnierzy, którzy poszli na wojnę, nie można zadość uczynić żądaniu skarżącego“.

W klatce niedźwiedzi. Z Łodzi donoszą 24 bm.: Przerażający wypadek zdarzył się w ogrodzie zoologicznym w Hellenowie. Dozorca Andrzej Parczek wszedł dziś o godz. 4 po południu do klatki, w której mieściły się niedźwiedź i niedźwiedzica, oddzielił część klatki kratą i zaczął sprzątać odgrodzoną część klatki. Zagroda jednak nie była zupełnie umocowaną, z czego skorzystała niedźwiedzica, odsunęła ją i w jednej chwili rzuciła się na nieostrożnego dozorcę. Pierwszem uderzeniem potężnej łapy zdarła mu z głowy włosy wraz z skórą. Następne uderzenia miażdżyły ofiarę służby. Gdy zdołano odpędzić rozszalałe zwierzę, wydobyto Parczeka bez zmysłów i z połamaną ręką. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala „Poznańskich, gdzie pomimo pomocy lekarskiej wyzionął ducha o godz. 7 wieczór. Parczek osierocił żonę i troje nieletnich dzieci.

Ministeryum policyi w Rosyi. „Warsz. Dniewn.“ donosi w korespondencyi z Petersburga, iż w sferach biurokratycznych Petersburga mówią o wydzieleniu policyi z ministeryum spraw wewnętrznych i utworzeniu samoistnego ministeryum policyi. Generała Rydzewskiego wskazują jako przyszłego ministra.

Córka Kuropatkina. Romantyczną historyę opowiadają angielskie dzienniki. W Marylandzie, w Stanach Zjednoczonych ma żyć córka generała Kuropatkina, uważana przez ojca za umarłą. Ma to być jego córka z pierwszego małżeństwa. Matka jej pod wpływem Jezuitów została katoliczką, skutkiem czego nie mogła przebywać w Rosyi. Podróżowała nieustannie, a córka towarzyszyła jej zawsze. Po śmierci pierwszej żony ożenił się Kuropatkin powtórnie, a macocha żywiła nienawiść do pasierbicy, odznaczającej się pięknością. Pewien Rosyanin zakochał się w niej i nieustannie narzucał się dziewczynie, która nie chciała za niego, czy wogóle podobno iść zamąż. Wreszcie uciekła się do podstępu, ażeby się uwolnić i od macochy, i od konkurenta. Gdy Kuropatkin był w służbie, postarała się o rozszerzenie wieści, jakoby zginęła podczas jakiejś katastrofy, sama zaś w przebraniu uciekła z Rosyi do Stanów Zjednoczonych, gdzie od lat 12 przebywa w klasztorze Sercanek. Kuropatkin sądził dotąd, że córka jego rzeczywiście zginęła i dowiedział się o jej pobycie w Ameryce dopiero teraz, gdy córka z niepokoju o los ojca zachorowała i pragnie wrócić do Rosyi

---

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł starszych komisarzy powiatowych Jana Gucklera ze Lwowa do Buczacza i Władysława Krasuckiego z Cieszanowa do Starego Sambora; komisarzy powiatowych Zygmunta Krasińskiego z Rzeszowa do Lwowa, Jana Daukszę ze Starego Sambora do Lwowa i Władysława Topolnickiego z Bóbrki do Cieszanowa; koncepistów namiestnictwa Ignacego Bilińskiego z Żydaczowa do Lwowa, Adama hr. Starzeńskiego z Borszczowa do Rzeszowa i dra Adolfa Rappego z Rzeszowa do Gródka, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa Mieczysława Inesa ze Złoczowa do Tarnopola, Kazimierza Widackiego z Podhajec do Husiatyna, Tadeusza Malinowskiego ze Lwowa do Bóbrki, Józefa Jorkasch Kocha ze Lwowa do Brzeżan, Włodzimierza Łodyńskiego ze Lwowa do Limanowej, dra Jerzego Jampolskiego ze Lwowa do Żydaczowa, Edmunda Zubrzyckiego ze Lwowa do Gorlic, Stanisława Korolewicza ze Lwowa do Ropczyc, Adolfa Galewskiego ze Lwowa do Podhajec i Stefana Grabczyńskiego ze Lwowa do Jasła.

Ministerstwo kolei zamianowało inżyniera Marka Amstera z Krakowa asystentem budowy w Ickanach.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza: Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała w etacie zarządu salin elewa górnictwa Konstantego Albrychta adjunktem salin, w X kl. rangi.

Stowarzyszenie rygorozantów w Krakowie. Doroczne walne zgromadzenie odbędzie się 1 listopada o godz. 8 po południu w lokalu Stow. „Solidarność“ w Krakowie przy ul. Zielonej l. 10.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: „Duch ziemi“, dramat w 4 aktach T. Wedekinda.

W niedzielę po południu: „Skromny Kazimierz“; wieczór: „Duch ziemi“.

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę: „Burza“, dramat Ign. Grabowskiego.

W niedzielę po południu: „Pospolite ruszenie“ Abrahamowicza i Ruszkowskiego; wieczór: „Matka Polka“ Turzymy.

Z kalendarza. W piątek 28 października: Szymona i Tadeusza ap.; w sobotę 29 października: Zenobiego, Narcyza i Euzebii; w niedzielę 30 października: Marcela i Gerarda.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 października termometr doszedł od 5·0 do 9·4 C.; barometr szybko opadał.

Dnia 27 października o godzinie 7 rano stan barometru 737·4 mm., termometru 5·4 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 27 października: pochmurno; chwilami drobny deszcz; stałe polepszanie się.

Dział ekonomiczny.

× **Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.** Na walnem zgromadzeniu delegatów, które się wczoraj we Lwowie rozpoczęło, prezes Biechoński przedstawił zeszłoroczne wyniki pracy, a zarazem skreślił 30-letnią obfitą w plony działalność Związku. Z porównań cyfrowych, jakie p. Biechoński przedstawił, wynika, że w r. 1874 było w Galicyi stowarzyszeń kredytowych tylko 51, dziś istnieje stowarzyszeń związkowych 149, a niezwiązkowych 493. Liczba członków w r. 1874 wynosiła 13.496, obecnie związkowych 229.262, niezwiązk. 291.847, czystego zysku miały stow. kredytowe w 1874 r. 111.232, obecnie związkowe 1,110.382, a niezwiązk. 1,017.085, ogólny ruch kasowy w r. 1874 był 17,869.720, dziś związk. 189,588.140, a niezwiązk. 160,053.610. Stowarzyszeń wytwórczych i handlowych było w 1874 r. 7, dziś związkowych 29, niezwiązk. 100. Członków było 3678, dziś związkowych 3678, niezwiązk. 7722, ogólny

ruch kasowy w r. 1904 wynosił w stow. związk. 16,778.906. niezwiązk. 15,695.978.

Wczoraj w jednej z sal Banku związkowego we Lwowie odbyło się pod przewodnictwem dra Tadeusza Skałkowskiego XXII walne zgromadzenie funduszu zaopatrzenia funkcyonaryuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Wzięło w niej udział 22 delegatów. Fundusz ten liczy 126 uczestników, a kapitał jego wynosi 404.109 kor. Sprawozdanie z czynności i rachunków przyjęto do wiadomości, udzielając wydziałowi absolutoryum. Po przyjęciu kilku drobnych zmian statutu, wybrano ponownie do zarządu pp. Władysława Terenkoczego i Gwidona Ruszczyńskiego. Na tem zamknięte obrady.

× **Upaństwowienie kolei północnej.** „Prager Tageblatt“ donosi z Wiednia, z dobrze poinformowanej strony, że rząd zajmie się akcyą upaństwowienia kolei na szeroką skalę. Bliskiem zwłaszcza ma być upaństwowienie kolei północnej, co uważać należy za wynik podróży dra Koerbera do Galicyi.

Stopa procentowa.

Wiedeń. Rada generalna Banku Austro-węgierskiego uchwaliła dzisiaj nie zmieniać stopy procentowej.

Budapeszt. 28 października. Pszenica na październik 9·88 do 9·90, pszenica na kwiecień 10·29 do 10·30; żyto na październik 7·76 do 7·78, żyto na kwiecień 7·97 do 7·98; owies na październik 6·84 do 6·86, owies na kwiecień 7·21 do 7·22; kukurydza na październik 7·30 do 7·35; kukurydza na maj 7·41 do 7·42; rzepak na sierpień 11·20 do 11·30.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 października.

Pochód przed kolumnę Mickiewicza odbędzie się w niedzielę zaraz po odsłonięciu pomnika. Pochód organizować się będzie w ulicach: Kurkowej, Czarneckiego, Skarbkowskiej i w miarę potrzeby w przyległych ulicach, jak Wały Hetmańskie itp. Czoło pochodu stać będzie przed teatrem miejskim i ruszy ulicą Karola Ludwika ku kolumnie, przedefiluje przed nią; wszystkie deputacye i Towarzystwa oddadzą hołd przez zniżenie sztandarów i złożą wieńce u stóp kolumny. Następnie pochód podąży przez place: Halicki, Bernardyński i rozwiąże się w ulicach: Pańskiej, Zielonej i Zyblikiewicza.

P. Władysław Mickiewicz przybywa dziś wieczorem z Paryża do Lwowa, aby być obecnym na uroczystości odsłonięcia pomnika swego ojca.

Hakata wobec kolumny Mickiewicza. Poczta pruska zwróciła komitetowi, zajmującemu się rozsyłaniem zaproszeń na uroczystość mickiewiczowską, bardzo wiele zaproszeń. Wobec tego prezydent miasta dr Małachowski wystosował do pism polskich w Poznaniu, Toruniu i Berlinie telegramy następującej treści: „Gdy poczta niemiecka zwraca wysłane zaproszenia z powodu niedokładności adresów, przeto upraszamy szanowne redakcye o umieszczenie w łamach tamtejszego pisma ogłoszenia, które prosimy uważać jako zaproszenie, że Rada miasta Lwowa i komitet zapraszają posłów do Sejmu i parlamentu, reprezentantów prasy i literatury polskiej na uroczystość odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w niedzielę 30 października 1904 rano.

Jubileusz. Uniwersytet lwowski obchodził wczoraj jubileusz 25-letniej działalności profesorskiej dra Ryszarda Maryana Wernera, profesora języka i literatury niemieckiej. Katedrę germanistyczną we Lwowie objął prof. Werner przed laty 20, przedtem był 5 lat docentem w Grazu. Chociaż Niemiec rodem potrafił prof. Werner na swoim posterunku wśród narodowości często niechętnie nań patrzącej, pozyskać sobie w sferach uniwersyteckich sympatyę, która wczoraj się wyraziła w serdecznych owacyach dla jubilata tak ze strony uczniów, jak i kolegów.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Konsul generalny“, operetka.

W sobotę po południu: „Wesele“; wieczór: Koncert na kolumnę Mickiewiczowską.

W niedzielę po południu: „Jaś i Małgosia“; wieczór: uroczyste przedstawienie jako w dzień odsłonięcia kolumny Adama Mickiewicza „Konfederaci barscy“, dramat historyczny w 2 aktach Adama Mickiewicza i „Widma“, dzieło muzyczne Stanisława Moniuszki, słowa A. Mickiewicza.

W poniedziałek: „Lilith“ Germana.

We wtorek: „Eros i Psyche“ Żuławskiego.

Pogrzeb Apolinarego Jaworskiego.

Lwów, 27 października.

(Telefonem).

O godzinie 9 zrana wypełniła się krypta i kościół OO. Bernardynów, plac Bernardyński i przyległe ulice tłumami publiczności. Po godzinie 10 odprawiono w krypcie modły wedle trzech obrządków, poczem przeniesiono trumnę do kościoła, gdzie ustawiono ją w pośrodku na katafalku, przybranym wspaniale kwiatami. Po godzinie 11 przy wielkim ołtarzu ks. arcybiskup Bilczewski odprawił mszę żałobną w asystencyi infułatów ks. Zabłockiego, ks. Lewickiego i kanoników ks. Zajchowskiego i ks. Sapiehy. Przy bocznych ołtarzach odprawili msze żałobne: ks. Bielecki, ks. Moszoro i kilku OO. Bernardynów.

W prezbiteryum zasiedli: przedstawiciel cesarza w ochmistrz dworu hr. Chołoniewski, następnie namiestnik Potocki, po którego prawej stronie zasiedli minister oświaty Hartel, marszałek Badeni, komendant korpusu generał Fiedler; po lewej: minister Piętak, wiceprezes Koła polskiego hr. Dzieduszycki i prezydent Izby poselskiej br. Vetter. Dalej zasiedli: drugi wiceprezes Koła polskiego dr Dulęba z sekretarzem Koła posłem Merunowiczem, i rodzina zmarłego. Po lewej stronie prezbiteryum zasiedli: ks. kardynał Puzyna i inni biskupi; po prawej: prezydent sądu dr Tchórznicki, wiceprezydent dr Korytowski, marszałek Austryi Górnej dr Ebenhoch, prezes i wiceprezes klubu czeskiego dr Pacak i dr Straňsky, prezydent miasta Lwowa dr Małachowski. — W nawie kościoła zajęli miejsca generałowie, posłowie na Sejm i do Rady państwa, przedstawiciele władz, radni miasta Lwowa z wiceprezydentami Michalskim i Ciuchcińskim i liczna publiczność.

Po egzekwiach, które u stóp katafalku odprawił ks. metropolita Szeptycki, chór alumnów ruskich śpiewał pieśni żałobne, poczem ks. Bilczewski odśpiewał „Castrum doloris“.

Po godzinie 12 ruszył na cmentarz Łyczakowski kondukt, który otwierali prebendaryusze zakładu ubogich. Na 2 rydwanach wieziono olbrzymią liczbę wieńców, w ich rzędzie: od Rady ministrów, od dra Koerbera, od Koła polskiego, Wydziału krajowego, Klubu czeskiego, Rady m. Lwowa i t. d. Dalej postępowali biskupi, a za nimi karawan zaprzągnięty w trzy pary koni wiózł trumnę ś. p. zmarłego. Za karawanem postępowała rodzina i wszyscy dostojnicy, którzy byli w kościele. Kondukt przeszedł przez plac Bernardyński i ulicę Piekarską na cmentarz.

Na cmentarzu wzięli trumnę na barki posłowie i zanieśli ją przed grobowiec. Nad otwartą mogiłą odprawił najpierw żałobne modły ks. mitrat Bielecki, a następnie ks. arcybiskup Bilczewski. Po odśpiewaniu „Salve Regina“, przemówili marszałek hr. Badeni i poseł Wojciech Dzieduszycki.

Marszałek hr. St. Badeni podniósł w swej przemowie zasługi ś. p. Jaworskiego, jego działalność jako szeregowca, a następnie jako przywódcy: „Podwalinę obecnego położenia naszego kraju, jego stosunku do państwa, poważnego stanowiska naszej delegacyi, jej wpływu i znaczenia położył Grocholski; Jaworski objąwszy przewodnictwo w Kole, uważał za swoje zadanie iść śladem Grocholskiego i pozostać wiernym jego myśli politycznej, stosując ją do danych warunków. Zadaniem jego było rozpoczęte dzieło prowadzić dalej, wpływ Koła polskiego utrzymać i utrwalić, bronić go od nieprzyjaciół zewnątrz kraju i od przeciwników w kraju samym“. Hr. Badeni podniósł następnie, że Jaworski „służył przedewszystkiem interesom kraju, nie spuszczał jednak nigdy z oka potrzeb i interesów państwa, dbając o jego potęgę i znaczenie; a w chwilach trudnych, w których kraj przyjąć miał dla państwa wielkie na siebie ciężary, umiał z niezrównaną wytrwałością i bystrością pogodzić ze sobą interes państwa i interes kraju“. Przestrzegając solidarności Koła polskiego, „umiał ś. p. Jaworski, jeżeli nie pogodzić, to w każdym razie zbliżyć zdania sprzeczne i miał ten dar, że nieraz ustępywał w szczegółach i formie, ale za to umiał zawsze, choćby w ostatniej chwili w rzeczach ważnych i rozstrzygających zapewnić przewagę i zwycięstwo temu zdaniu, które, według swego przekonania, za dobre i dla kraju pożyteczne uważał“. W ten sposób „nie było pobitych i upokorzonych“.

Następnie podniósł hr. Badeni troskę i niepokój, ogarniający wszystkich na myśl, że przez śmierć Jaworskiego „w warowni, przeznaczonej do strzeżenia naszych praw politycznych, powstała głęboka szczelina, której należy strzedz, aby do niej nie wtargnął najgorszy wróg: zawiść, niechęć, prywata. Wpływ i znaczenie przywódców politycznych zależy od poparcia i zaufania, jakie im zapewni całe społeczeństwo. Należy się zespolić jeszcze bardziej z reprezentacyą polską w Wiedniu, a w ten sposób postępując, najlepiej uczci się pamięć takich politycznych przywódców, jak Grocholski i Jaworski“.

Wiceprezes Koła polskiego Wojciech hr. Dzieduszycki mówił o ś. p. zmarłym: „Znał duszę Koła polskiego, znał jak duszę własną i tem się tłómaczy wpływ przeważny, jaki wywierał zawsze na postanowienia tego Koła; znał zawiłe manowce parlamentu wiedeńskiego, tak jak stary myśliwy zna swoją knieję i tem się tłómaczy poważne, jedyne w swoim rodzaju stanowisko, jakiem się cieszył w Radzie państwa; znał każdego z młodszych posłów osobiście, dla każdego bywał starszym bratem, albo ojcem, najdrobniejszą sprawą nie gardził i dlatego otaczano go nietylko czcią, ale także miłością“. Hr. Dzieduszycki zaznaczywszy następnie, że tylko w naszym kraju, jedynym na ziemiach polskich, snuje się nić politycznych dziejów polskich i przechowuje się nieprzerwana tradycya polskiego urzędu i polskiej szkoły, zaznaczył, że Koło polskie w Wiedniu jest główną na zewnątrz reprezentacyą narodu polskiego“. Obowiązkiem Koła jest przedewszystkiem dbać o to, aby przybytek polskiej swobody w tym kraju pozostał nienaruszonym, jest dalej staranie o zadośćuczynienie ekonomicznym i duchowym potrzebom naszym, ale jest także okazanie światu, że Polacy są narodem dojrzałym politycznie, a to wbrew głosom najmożniejszych oszczerców, że wyrządziwszy Polakom sprawiedliwość, można liczyć bezpiecznie na wdzięczność Polaków, że ta wdzięczność będzie stateczną i będzie rozumną“.

Omówiwszy swawolę obstrukcyjną ostatnich lat w Radzie państwa, zaznaczył dalej mowca, że w latach tych przyszła „ogniowa próba na Koło polskie i na jego regimentarza; z próby tej wyszedł Jaworski zwycięsko“. Na grobie sędziwego męża stanu należy złożyć wieniec wielkiej zasługi za życie do ostatniego tchu — „pro bublico bono“.

Następnie spuszczono trumnę do grobowca. Pogrzeb skończył się o godz. 1¾.

Na ostrzu miecza.

Doniesienia wczorajsze, jakoby Rosya przyjęła już wszelkie warunki żądanej przez Anglię satysfakcyi, okazały się przedwczesne. Przeciwnie, z wieści, jakie nadeszły dziś w nocy wnosićby można, że Rosya zwykłym trybem swej dyplomacyi, pragnie przewlec układy i że równocześnie szuka argumentów na uniewinnienie popełnionego przez jej flotę gwałtu. Między innemi starają się w Petersburgu wykazać, że rybacy nie przestrzegali należycie przepisów sygnałowych i że z tego powodu powstało „nieporozumienie“. Tymczasem zaś zasłania się rząd carski oświadczeniem, że jeszcze nie otrzymał raportów od admirała Rozdziestwieńskiego.

Wobec tej nielojalności Rosyi ton prasy angielskiej stał się wczoraj znów znacznie ostrzejszym. Niektóre dzienniki, nawet bardzo poważne, grożą już represaliami ze strony Anglii, zwłaszcza zaś wstrzymaniem floty rosyjskiej przez eskadry angielskie w okolicy Gibraltaru. Krążą także wieści, że admiralicya angielska nakazała mobilizacyę trzech eskadr i że w Portsmuth zauważyć można przygotowania wojenne.

(Telegr. „N. Reformy“ z 27 paźdz.).

W przededniu nowej wojny.

Londyn. „Daily Mail“ oświadcza, że położenie jest niezmiernie groźne. Naród angielski znajduje się **w przededniu wojny**. Zatarg dosięgnął punktu kulminacyjnego wobec wzbraniania się Rosyi ukarania winnych oficerów i dania gwarancyi, że podobne wypadki w przyszłości się nie powtórzą. Rząd rosyjski gotów jest uniewinnić się i przeprosić Anglię, obok tego dać odpowiednie odszkodowanie, to atoli Anglii nie wystarcza i nie może wystarczyć. — Rząd angielski w nocie swej domaga się stanowczej odpowiedzi jeszcze dziś do **godziny 4 po południu**. Jeśli odpowiedź do tej godziny nie nadejdzie, angielski admirał floty kanałowej otrzyma polecenie, aby wezwał flotę bałtycką do powrotu. Gdyby zaś admirał Rozdziestwieński nie zastosował się do tego wezwania, **flota angielska zmusi go do powrotu**.

Londyn. Sekretarz stanu dla Indyj, Brodrick, oświadczył w rozmowie, że ubolewania, wyrażonego przez cara, i zapewnienia odszkodowania, nie można uważać za dostateczne zadośćuczynienie. Można być przekonanym, że zaufanie dla rządu jest usprawiedliwionem. Minister dla kolonij, Littleton, oświadczył, że nie wątpi, iż rząd rosyjski da zupełne zadośćuczynienie i ukarze winnych.

Groźby prasy angielskiej.

Londyn. Spodziewają się tu ogólnie, że dzień dzisiejszy **musi przynieść rozstrzygnięcie w zatargu angielsko-rosyjskim**. Dzienniki wskazują na to, że admirał Rożdiestwieński, który już od wczoraj przebywa w Vigo, miał chyba dosyć czasu do dokładnego poinformowania rządu rosyjskiego o przebiegu wypadku i o przyczynach, które skłoniły Rosyan do ostrzeliwania angielskich łodzi. Ambasador rosyjski hr. Benkendorff konferował dziś znów z ministrem lordem Landsdovne.

„Times“, nawiązując do wczorajszej konferencyi, pisze, że **Anglia pod żadnym warunkiem nie pozwoli flocie rosyjskiej przepłynąć ani przez morze Śródziemne, ani wkoło Afryki, dopóki rząd rosyjski nie da zupełnej satysfakcyi, a zwłasza, dopóki faktycznie nie ukarze winnych oficerów. To jest główne żądanie Anglii i to musi być spełnione bezzwłocznie.** Anglia ma dostateczne siły do powstrzymania floty bałtyckiej, a Rożdiestwieński z małą swoją flotą, liczącą zaledwie 7 okrętów pancernych, nie odważy się chyba płynąć dalej, gdy ujrzy przeciwko sobie 28 morskich kolosów angielskich.

Londyn. Dzienniki wszystkich odcieni wzywają rząd, **aby nie dopuścił do dalszej zwłoki** i w interesie całego świata cywilizowanego przedsięwziął kroki dla ochrony żeglugi przed grożącem ze strony Rosyi niebezpieczeństwem.

„Daily Telegraph“ dodaje, że do wczoraj nie nadeszła odpowiedź z Petersburga. Dziennik ten wyraża oburzenie, **że sytuacya się zaostrzyła**. Ministerstwo marynarki i car **są przeciwni** ukaraniu winnych.

Mobilizacya angielska.

Gibraltar. Sześć okrętów wojennych angielskich **otrzymało rozkaz wyruszenia w piątek na morze**. Jak słychać, okręty te mają śledzić ruchy rosyjskiej floty bałtyckiej, o której przypuszczają, że obierze drogę na Przylądek Dobrej nadziei. Sądzą, że krążowniki i torpedowce będą chciały przejechać przez Gibraltar i przez kanał Suezki. Flotyla torpedowców angielskich w Gibraltarze została zmobilizowaną.

Londyn. Pierwszy lord admiralicyi Selborne udał się wczoraj wieczorem do Portsmouth. Angielska flota domowa przybyła wczoraj do Firts of Fort, która to miejscowość służy dla niej za podstawę operacyjną.

Koncentracya pod Polą.

Rjeka. Wiceadmirał bawiącej tutaj **eskadry angielskiej**, Kustance, otrzymał dzisiejszej nocy **ważne telegramy** od angielskiego urzędu marynarki, a mianowicie, aby jak najszybciej **udał się do Poli**, celem połączenia **się z resztą eskadry angielskiej**. Kustance czyni przygotowania, aby jeszcze dzisiejszej nocy mógł stąd odjechać.

Pod Gibraltarem.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Gibraltaru pod datą wczorajszą: Eskadra kanałowa przyjęła zapasy węgla i amunicyi i jest przygotowaną do wyruszenia każdej chwili na morze. Ukręty wojenne „Jupiter“ i „Hannibal“, oraz krążownik „Doris“ zdążają do Gibraltaru i utrzymują straż. Słychać, że eskadra Morza Śródziemnego przybędzie tu wkrótce. W warsztatach panuje żywa czynność. Pracują także w nocy. Admiralicya zwróciła się do dostawców węgla z zapytaniem, ile mają węgla do dyspozycyi.

Torpedowce czy rybacy?

Matryt. „Corespondenzia“ donosi z Vigo, iż rosyjscy oficerowie w następujący sposób przedstawiają wypadek na morzu Niemieckiem: W nocy krytycznej spostrzeżono wśród okrętów dwa torpedowce. (?!) Przypuszczano, że jest to **atak ze strony japońskiej** i **kazano strzelać**. Oficerowie twierdzą dalej, że na pokładzie obu tych torpedowców widzieli armaty (?) jednakże bez marynarzy. Służba na okręcie miała wygląd rybaków (!). Oficerowie nie wiedzieli, czy wogóle ktoś odniósł rany i wyrazili ubolewanie z powodu pomyłki.

Boją się zamachu.

Paryż. Agencya Havasa donosi: Jak słychać, rząd rosyjski dał rozkaz, aby eskadra bałtycka **jak najkrócej się zatrzymywała w Vigo**, gdyż zachodzi **obawa zamachu** ze strony agentów japońskich, którzy, według przypuszczeń rządu rosyjskiego, przebywają w Vigo.

Flota bałtycka bez węgli.

Paryż. „Agencya Havasa“ donosi z Madrytu: Admirał Rozdziestwieński złożył oświadczenie, że wypadek na morzu Niemieckiem był **nieunikniony** (?!). Postępował on według najlepszego swego uznania, aby uchronić flotę bałtycką od zniszczenia (!). — Przed wyjazdem z Libawy ogłosił, że przeciwko każdemu okrętowi, któryby się zbliżył do jego floty, **„wystąpi energicznie“** (!). Ubolewa on, że nie może się dostatecznie zaopatrzyć w węgiel, lecz zadowoli się, gdy mu pozwolą zabrać na każdy okręt 400 ton węgla, których potrzebuje, aby przejechać przez cieśninę gibraltarską i wyjechać na pełne morze, gdzie łatwiej mu będzie o dowóz węgla.

Brest. Rosyjski okręt węglowy czeka tutaj na nowe instrukcye. — Komunikacya z lądem jest wyraźnie zakazaną. Rosyjski konsul został powołany na pokład okrętu, gdzie go proszono, aby zaopatrzył okręt w żywność.

Eskadra bałtycka w Hiszpanii.

Paryż. „Agencya Havasa“ donosi z Vigo: Komendant portu udał się na pokład okrętu admiralskiego floty bałtyckiej i oświadczył, że rząd zabrania okrętom floty bałtyckiej przyjmowania zapasów w porcie.

Admirał odpowiedział: Ponieważ okręty moje są uszkodzone, odłączyłem się od reszty eskadry.

Komendant: Doniosę o tem memu rządowi i zakomunikuję panu natychmiast otrzymaną odpowiedź.

Mimo tego okręt węglowy niemiecki **przyłączył się do pancerników rosyjskich**. Komendant portowy wysłał swego adjutanta do admirała z prośbą, aby nie chciał naruszać neutralności Hiszpanii, równocześnie zaś kazał okrętowi „Estramadura“ przypomnieć władzom morskim ponownie, aby ściśle stosowały się do otrzymanych rozkazów.

Po połudnu złożył admirał Rozdziestwieński wizytę gubernatorowi morskiemu, komendantowi portu i francuskiemu ambasadorowi. Na ponowne przedstawienie komendanta portu dał Rozdziestwieński słowo honoru, że na hiszpańskich wodach nie weźmie węgla, żądał jednakże, aby każdy okręt mógł dostać 400 tonn węgla, celem dotarcia do Tangeru.

Dwa okręty węglowe niemieckie przyłączyły się do pancerników rosyjskich, podczas gdy trzy inne wyruszyły do Tangeru. Rosyjski konsul udał się na pokład okrętu admiralskiego. Załoga rosyjskich okrętów wojennych **zdaje się być zaniepokojoną**. Straże hiszpańskie śledzą każdy ruch okrętów rosyjskich.

Uszkodzone pancerniki rosyjskie.

Madryt. Minister marynarki i minister spraw zagranicznych zwiedzili **dwa uszkodzone rosyjskie pancerniki** w porcie Vigo, celem stwierdzenia uszkodzeń. Gdyby się pokazało, że okręty te nie mogą w przeciągu czterech godzin dalej jechać, udzieli minister odpowiednich instrukcyj. Minister zapewnia, że nie dał upoważnienia do przyjęcia węgla przez rosyjskie okręty.

Pierwsza strata.

Kopenhaga. Pewien parowiec angielski przywiózł tu wiadomość, że na zachodniem wybrzeżu Jutlandyi, w oddaleniu 60 mil od Horus-Ree, widział krótko po przejeździe floty bałtyckiej wielki dwukominowy parowiec, który dawał sygnały, że **znajduje się w niebezpieczeństwie.** Zanim parowiec angielski mógł udzielić mu pomocy, obcy ten statek **zatonął**. Kapitan okrętu angielskiego przypuszcza, że był to okręt rosyjski.

Z teatru wojny.

Sytuacya na polu walki w Mandżuryi przypomina obecnie dawne walki wojsk Rzeczypospolitej polskiej z Turkami lub kozakami. Jak wówczas tak i dziś armie przeciwne stoją naprzeciw siebie na wzmocnionych okopami stanowiskach i czekają sposobności do korzystnej ofenzywy. Z depesz, jakie wczoraj nadeszły z głównej kwatery rosyjskiej, dowiadujemy się że coraz częściej zachodzą teraz utarczki podjazdowe. Czy jest to zapowiedź rychłego znów podjęcia akcyi wojennej na całej linii, trudno na razie przewidzieć.

Dużo kłopotu sprawiają podobno Japończykom jeńcy rosyjscy w Japonii, którzy zachowują się butnie, napadają na dozorców i podnoszą bunty. W celu ich poskromienia wydano teraz bardzo surowe przepisy, grożące śmiercią za niesubordynacyę.

Główny według ogólnego mniemania sprawca nieszczęsnej tej wojny, admirał Aleksiejew, usunięty został nareszcie od bezpośredniego wpływu na bieg wojny. W rozkazie do armii sam donosi, że otrzymał dymisyę, a rozkaz ten powtarza także urzędowy „Praw. Wiestnik“.

(Telegramy „N. Reformy“ z 27 października)

Waszyngton. Sztab generalny postanowił wysłać lekarzy do rosyjskiej i japońskiej armii, jako attaché, jeżeli oba mocarstwa się na to zgodzą.

Dymisya Aleksiejewa.

Petersburg. „Prowit. Wiestnik“ ogłasza dwa carskie reskrypty. Pierwszy jest identyczny z rozkazem dziennym Aleksiejewa, **w którym tenże donosi o swej dymisyi.** Drugi reskrypt wystosował car do Kuropatkina, jako naczelnego komendanta wszystkich wojsk lądowych i morskich. Reskrypt ten kończy się słowami: „Pańskie doświadczenie wojenne, wzmocnione wśród akcyi w Mandżuryi, napełnia mnie nadzieją, że Pan na czele sławnej armii potrafisz złamać opór nieprzyjaciela i przez to zapewnić Rosyi pokój na dalekim Wschodzie“.

Naprzeciw siebie.

Londyn. Korespondent „Biura Reutera“ przy rosyjskiej armii zachodniej donosi pod datą 26 b. m.: Rosyjskie i japońskie straże przednie stoją naprzeciw siebie oddalone o jakie 600—800 metrów. Ataku japońskiego oczekują każdej chwili; zresztą panuje spokój. Rosyanie nie otrzymali jeszcze mundurów zimowych. Wiadomość o nominacyi Kuropatkina naczelnym wodzem została przyjęta z powszechnem uznaniem.

Potyczka pod Jerdogou.

Petersburg. Specyalny korespondent rosyjskiej Agencyi tel. donosi z Mukdenu pod datą dzisiejszą. Wczoraj o godz. 10 wieczorem **rozpoczęła się potyczka** na południowym wschodzie od Mukdenu. Japończycy ruszyli na wieś Jerdogou, i jak słychać, **zajęli ją** po całonocnej walce.

Port Artura w płomieniach.

Londyn. Z Tokio donoszą, że w dniu 25 bm. widziano z balonów pod Portem Artura, **że całe ulice miasta stały w płomieniach.**

Londyn. „Standard“ donosi z Szangaju, **że Port Artura stał przez cały dzień 26 b. m. w płomieniach.**

„Times“ donosi z Tokio: Nadeszła tu wiadomość od armii oblegającej Port Artura, że załoga Portu stawia słabszy opór. Sądzą z tego doniesienia, **że upadek Portu się zbliża.**

Koreańczycy po stronie Japonii.

Londyn. Doniesienia z pola walki stwierdzają, że Koreańczycy walczą **w armiach japońskich w znacznej liczbie przeciwko Rosyi.**

Gwałty rezerwistów.

Bychów. (Gubernia mohylowska). Wczoraj, w drugim dniu mobilizacyi, **rezerwiści zburzyli magazyny żydowskie, kramy oraz kilka domów.** Wieczorem **podpalono** kilka ze zrabowanych kramów. Dopiero przybycie oddziału wojskowego z Rogaczewa sprowadziło uspokojenie. — Szkodę obliczają na 200.000 rubli.

Przejazd przez Dardanele.

Londyn. „Morning Post“ oświadcza, że Rosya zwróciła się do mocarstw z pytaniem, jak się zachowają wobec jej życzenia pozwolenia przejazdu dla floty Morza Czarnego przez Dardanele.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 27 października.

Wiedeń. Prezydent ministrów dr Koerber powrócił wczoraj wieczorem z Budapesztu.

Budapeszt. Cesarz przybył dzisiaj rano z Gödölö i udzielał ogólnych audyencyj.

Dr Koerber, Czesi, § 14.

Budapeszt. Dziennik węgierski „As-Uisag“ zamieszcza interwiew z drem Koerberem. Prezydent gabinetu oświadczył, że nieprawdą jest, jakoby między nim a Czechami przyszło do układu obowiązującego jednę lub obie strony. Czesi, zaznaczył minister, byli bardzo rozdrażnieni i uważali mnie oni za zasadniczego swego wroga. Zadałem więc kłam tym ich fałszywym zapatrywaniom, powołując znów do gabinetu ministra Czecha. Spodziewać się też należy, że Czesi innego nabiorą przeświadczenia i wskutek tego odstąpią od obstrukcyi.

Tak samo bajką jest, co twierdzą niektóre dzienniki, że rząd chętnie korzysta z bezczynności parlamentu i jeszcze chętniej rządzi niemal absolutnie na podstawie § 14. Rząd bowiem niczego tak nie pragnie, jak załatwiania potrzeb państwowych na drodze parlamentarnej.

Konferencya z Niemcami.

Wiedeń. Prezydent gabinetu dr Koerber przyjmował dziś prywatnie posłów Baernreithera i Derschattę i konferował z nimi przez 5 kwadransy. Po konferencyi obaj posłowie oświadczyli, że na razie nie ma dla Niemców najmniejszego powodu do zaniepokojenia. Dr Koerber przyjmował następnie nowomianowanego ministra finansów dra Kosela i dra Zaczka.

„N. Wien. Tageblatt“ donosi, że na konferencyę do dra Koerbera zaproszeni byli także dr Gross i książę Liechtenstein, którzy jednakże nie przybyli.

Słychać, że dziś lub jutro odbędzie się posiedzenie niemieckiego komitetu czterech przywódców, poczem zwołany zostanie cały komitet wykonawczy stronnictw niemieckich.

Głosy prasy czeskiej.

Praga. „Narodni Listy“ oświadczają w dzisiejszym numerze, że mianowanie nowego ministra rodaka nie wystarcza jeszcze ani posłom czeskim, ani czeskiemu narodowi, bo nie jest dostateczną zapowiedzią zmiany systemu rządowego. Natomiast „Hlas Naroda“ wita nominacyę tę życzliwie, a „Politik“ widzi w niej pierwszy warunek do zmiany na lepsze.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 671·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 788·25. Akcye Anglobanku 284·—. Akcye Unionbanku 543·—. Akcye Länderbanku 458·—. Akcye Bankvereinu 549·—. Akcye Bodencredit 969·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 548·—. Akcye kolei państwowych 658·25. Akcye kolei południowej 86·25. Akcye kolei Elbethal 422·—. Akcye kolei północnej 5640·—. Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 487·50. Akcye Rima Muranyi 528·75. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2430·—. Akcye Fabryki broni 530·—. Akcye Tureckie tytoniowe 338·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1116·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·95. Renta majowa 99·95. Renta koronowa austryacka 99·90. Renta koronowa węgierska 98·—. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·42. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·40. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·35. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·85. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·80. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·5). 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·50. Losy tureckie 131·—. Marki 117·62. Ruble 253·50.

Cukier 26·40—26·60 stały. Spirytus 49·80—50·20 słaby. Nafta niezmieniona.

Niejaki **Jan Bettoni**, urodzony w roku 1834, wedle podania Wiktoryi Bettoni służył w roku 1863 jako podporucznik przy wojsku austryackiem w oddziale pionierów, w dniu jednak wybuchu powstania polskiego w tymże roku opuścił szeregi wojska austryackiego i poszedł do powstania, w którem czynny brał udział. Tenże Jan Bettoni wedle opowiadania nie żyjącego już Franciszka Stankiewicza z Przeciszowa, miał upaść na ziemię w jakiejś potyczce, ugodzony pociskiem nieprzyjacielskim.
Ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o życiu i miejscu pobytu tegoż Jana Bettoniego, zechce o tem donieść podpisanemu, jako mianowanemu dekretem c. k. Sądu obwodowego w Wadowicach z dnia 17 września 1904 Lcz. T. $^{11}/_{4}$ kuratorowi nieznanego z miejsca pobytu Jana Bettoniego.
Dr Adam Dotkowski
2989 3 3 adwokat w Zatorze.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.